VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej (nr 8)**

z dnia 24 lutego 2016 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej (nr 8)

24 lutego 2016 r.

Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, obradująca pod przewodnictwem poseł **Doroty Arciszewskiej-Mielewczyk (PiS)**, przewodniczącej Komisji, rozpatrzyła:

– informację na temat problemów polskiego rybołówstwa bliskiego i dalekiego zasięgu.

W posiedzeniu udział wzięli: **Marek Gróbarczyk** minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej wraz ze współpracownikami, **Agnieszka Bednarek** członek Stowarzyszenia Rybacka Lokalna Grupa Działania „Morze i Parsęta", **Rafael Budzisz** rybak, **Andrzej Gościniak** członek Stowarzyszenia Armatorów Łodziowych w Kołobrzegu, **Ryszard Groenwald** członek zarządu Polskiego Stowarzyszenia Przetwórców Ryb, **Piotr Grodzki** członek Zrzeszenia Rybaków Morskich – Organizacji Producentów, **Grzegorz Hałubek** pełnomocnik ministra gospodarki morskiej do spraw rybołówstwa, **Marcin Jodko** prezes Zarządu Krajowej Izby Producentów Ryb w Ustce, **Bartłomiej Kachniarz** radca prawny Północnoatlantyckiej Organizacji Producentów, **Grzegorz Karpiński** członek Organizacji Rybaków Łodziowych – Producentów Rybnych Sp. z o.o. wraz ze współpracownikami, **Czesław Konkowski** członek Stowarzyszenia Rybacka Lokalna Grupa Działania „Morze i Parsęta", **Edyta Koreńczuk** prezes Organizacji Producentów Ryb Władysławowo, **Andrzej Kościk** przewodniczący Rady KSMMiR NSZZ Solidarność, **Andrzej Krawczuk** okręgowy inspektor rybołówstwa morskiego w Słupsku, **Kazimierz Mackało** wiceprzewodniczący Komisji Zakładowej Solidarność DALMOR, **Dorota Mitros** naczelnik wydziału rybołówstwa morskiego w Okręgowym Inspektoracie Rybołówstwa Morskiego w Gdyni, **Marcin Mojsiewicz** prezes zarządu Organizacji Producentów Ryb Bałtyk Sp. z o.o. wraz ze współpracownikami, **Tyberiusz Narkowicz** burmistrz Jastarni, **Michał Necel** członek Zrzeszenia Rybaków Morskich – Organizacji Producentów, **Piotr Necel** wiceprezes Stowarzyszenia Północnokaszubska Lokalna Grupa Rybacka, **Sylwia Olewicz** członek Stowarzyszenia Armatorów Rybołówstwa Morskiego, **Wojciech Pieper** rybak z Jastarni, **Mirosław Purzycki** prezes Organizacji Producentów Ryb Jesiotrowatych, **Marcin Radkowski** prezes Kołobrzeskiej Grupy Producentów Ryb, **Grzegorz Szomborg** rybak, **Marek Szypulski** prezes Darłowskiej Grupy Producentów Ryb i Armatorów Łodzi Rybackich wraz ze współpracownikami, **Jerzy Wysoczański** wiceprezes Związku Rybaków Polskich wraz ze współpracownikami, **Bolesław Zasada** wiceprzewodniczący Federacji Związków Zawodowych Marynarzy i Rybaków, **Aneta Zdybel** przedstawicielka Zachodniopomorskiej Grupy Producentów Ryb wraz ze współpracownikami, **Marcin Zięba** starszy inspektor rybołówstwa morskiego w Okręgowym Inspektoracie Rybołówstwa Morskiego w Szczecinie.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Grażyna Kućmierowska** i **Jolanta Ostrowska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Szanowni państwo, witam serdecznie. Otwieram posiedzenie Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Zaczynamy przed czasem. Dziękuję za dyscyplinę.

Porządek dzienny przewiduje rozpatrzenie informacji na temat problemów polskiego rybołówstwa bliskiego i dalekiego zasięgu. Czy jest sprzeciw ze strony państwa posłów co do porządku posiedzenia? Nie ma.

Stwierdzam kworum. Chciałabym przywitać posłów i gości, którzy stawili się w tak licznym gronie. Dziękuję za chęć udziału w posiedzeniu i w dyskusji. Nie będę czytać, jakie instytucje i organizacje państwo reprezentują, bo lista jest bardzo długa, ale pozwolę sobie wymienić państwa nazwiska. Witam panią Agnieszkę Bednarek, pana Rafała Bocheńskiego, pana Grzegorza Brzostka, pana Rafaela Budzisza, Stanisława

Godka, Andrzeja Gościniaka, Piotra Grodzkiego, Ryszarda Groenwalda, pana ministra Marka Gróbarczyka, pana Grzegorza Hałubka, pana Marcina Jodko, pana Bartłomieja Kachniarza, pana Grzegorza Karpińskiego, Czesława Konkowskiego, panią Edytę Koreńczuk, Andrzeja Kościka, Andrzeja Krawczuka, Pawła Kruka, Sławomira Litwina, Kazimierza Mackało, Jana Marciszewskiego, Dorotę Mitros, Marcina Mojsiewicza, Tyberiusza Narkowicza, Michała Necla, Piotra Necla, Piotra Niewiadomskiego, Sylwię Olewicz, Wojciecha Piepera, Mirosława Purzyckiego, Marcina Radkowskiego, Emila Remisza, Grzegorza Szomborga, Marka Szypulskiego, Piotra Topczewskiego, Andrzeja Tyszkiewicza, Gerarda Wiśniewskiego, Grzegorza Witkowskiego, Jarosława Włodykę, Sławomira Włodykę, Tomasza Włodykę, Jerzego Wysoczańskiego, Bolesława Zasadę, Anetę Zdybel i Marcina Ziębę.

Państwo reprezentujecie stowarzyszenia armatorów, rybaków. Obecni są również członkowie gabinetu pana ministra, związków zawodowych rybaków, organizacji producenckich, naczelnicy wydziałów rybołówstwa morskiego w inspektoracie w Gdyni, członkowie zarządu Stowarzyszenia Przetwórców Ryb. Chciałam podziękować, że pan burmistrz Jastarni pofatygował się do nas osobiście.

Witam pana ministra Grabarczyka, który w Parlamencie Europejskim zajmował się rybołówstwem. Z pewnością informacja będzie poszerzona również o ten aspekt.

Dziękuję państwu za przybycie.

Przechodzimy do realizacji porządku posiedzenia. Pan minister przedstawi sytuację, zaś potem zabiorą głos parlamentarzyści i państwo, jako zaproszeni goście, będziecie mogli zadać pytania bądź wziąć udział w dyskusji,. Bardzo proszę pana ministra o zabranie głosu.

Minister Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej Marek Gróbarczyk:

Dziękuję bardzo. Pani przewodnicząca, szanowni państwo, bardzo dziękuję za to dzisiejsze spotkanie i tak liczną reprezentację rybaków. W efekcie dotychczasowych działań i powołania Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej przejęliśmy Departament rybołówstwa. Pracujemy obecnie nad stworzeniem odpowiednich regulacji. Mówiliśmy o tym na spotkaniach odbywających się w ramach komitetu sterującego oraz podczas spotkania, które zorganizowaliśmy z rybakami, dotyczącego nowej strategii polskiego rybołówstwa.

Po ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów ds. Rybołówstwa państw członkowskich UE nie było innej możliwości niż przyjęcie dotychczasowego kwotowania gatunków Morza Bałtyckiego, które w obecnym kształcie jest niewystarczające i powoduje, że działalność połowowa staje się nieopłacalna, przede wszystkim dla drobnego rybołówstwa i połowów dorsza. W takiej sytuacji zmiana całej koncepcji ma oprzeć się na zabezpieczeniu bieżących potrzeb rybaków i wprowadzeniu rozwiązań, które będą powodowały zmianę stanu funkcjonowania rybaków. Na dzień dzisiejszy jest to niezwykle trudne. Nie ma co ukrywać, że kwoty połowowe w dalszym ciągu będą obniżane. Sytuacja w Morzu Bałtyckim jednoznacznie warunkuje, jaki kierunek musimy obrać.

Fundusz rybacki i morski, który został zatwierdzony w zeszłym roku, musi ulec zmianie. Niestety, musimy rozpocząć jego realizację w formie, jaka została przewidziana. Wydatkowanie w poszczególnych osiach zostanie zweryfikowane i przeprogramowane, aby w zasadniczym stopniu rybacy mogli korzystać z tego funduszu. Niestety, wszystkie działania muszą zostać uzgodnione z Komisją Europejską. Przeprogramowanie wymaga renegocjacji i notyfikacji przez Komisję. Z pewnością potrwa to pół roku. To, co obecnie przygotowujemy w ramach programu operacyjnego, jest przede wszystkim kierowane w stronę rybaków pod kątem czasowych wyłączeń i przekazania odpowiednich rekompensat z tytułu zawieszenia połowów.

Mamy z tym ogromny problem, ponieważ czasowe zawieszenia niestety podlegają wymogom związanym z raportem flotowym, a ten wyłącznie specyfikował wypłatę środków z tytułu zawieszenia działalności połowowej dla kutrów od 12 do19 m. To jest zasadniczy problem, ponieważ w programie nie funkcjonowały wyłączenia i gratyfikacje dla rybołówstwa łodziowego. Ministerstwo pracuje nam tym, aby program dotyczący, który zostanie wdrożony, obejmował również rybołówstwo łodziowe. To nie ulega wątpliwości.

Możecie być państwo pewni, że jeśli program zostanie przygotowany, będzie zawierał czasowe zawieszenia i rekompensaty dla rybołówstwa łodziowego.

Jeśli chodzi o problem Bałtyku, nie mieliśmy jeszcze takiej sytuacji, żeby po siedmiu latach trwania programu ochrony dorsza ogłoszonego przez Komisję Europejską, który był krytykowany przez środowisko rybackie, gdyż zasoby dorsza były na dobrym poziomie, a podlegały niezwykle restrykcyjnym obostrzeniom połowowym związanym z kwotowaniem, sytuacja uległa pogorszeniu. Wspomnę program Czterech Kutrów, o którym doskonale państwo wiecie. Wtedy dokonywano drastycznych cięć. Zakładano, że kwoty wzrosną 2- 3-krotnie. W rezultacie takiej działalności na 2016 r. zaproponowano 50-procentowe obniżenie kwot połowowych dorsza wyłącznie w wyniku politycznych negocjacji, które nie były prowadzone przez nas, lecz przez poprzedni rząd. Kwota została zmniejszona o 22%. Żadne to pocieszenie i rozwiązanie dla rybaków, ponieważ te kwoty są niewystarczające.

Pół miesiąca temu odbyło się pierwsze spotkanie na poziomie roboczym z państwami Basenu Morza Bałtyckiego w ramach Baltfish. Służyło ono przygotowaniu ostatecznego spotkania, które ma się odbyć pod koniec marca, przed najbliższym posiedzeniem Rady Ministrów państw UE. Jego celem była diagnoza obecnej sytuacji. Mogę przedstawić państwu tylko zarys spotkania, ponieważ jego poziom nie był wysoki. Osoby, które uczestniczyły w spotkaniu technicznym i przygotowują w ramach poszczególnych departamentów resortów rybołówstwa agendę spotkania, prezentowały odmienne stanowiska. Duńczycy nie dostrzegają żadnego problemu. Szwedzi nie chcą rozmawiać o ograniczeniach dotyczących połowów dorsza. Litwa, Łotwa, Estonia obawiają się jakichkolwiek ruchów pelagicznych i nie chcą wprowadzać tego zagadnienia na agendę spotkania. Wynika z tego, ze państwa członkowskie nie chcą dostrzegać sytuacji na Morzu Bałtyckim. Najbliższe spotkanie odbędzie się za dwa tygodnie, aby ustalić ostateczną agendę spotkania na najwyższym szczeblu.

Tego problemu dotyczyło moje ostatnie spotkanie z komisarzem Vella, który nie zdawał sobie sprawy z sytuacji Morza Bałtyckiego. Działania Komisji były skoncentrowane na Morzu Śródziemnym. Komisarz uważał, że sytuacja na Morzu Bałtyckim jest wzorcowa. Mamy sygnały o bardzo agresywnym zachowaniu duńskich przedstawicieli rybołówstwa, którzy chcą zwiększać kwoty połowowe przede wszystkim na połowy pelagiczne. Wywierają w tej sprawie naciski na Komisję Europejską.

Mam nadzieję, że w najbliższym czasie uzgodnimy sprawy związane z agendą spotkania Baltfish, na którym będziemy mogli zaprezentować nasze stanowisko. Nie wyobrażam sobie, że nie moglibyśmy jako prezydencja przedstawić naszego stanowiska w ramach Baltfish. Chcę, żebyście państwo wiedzieli, iż propozycja dyskusji w tym zakresie spotyka się z ogromnym sprzeciwem.

Przy ministerstwie został powołany zespół składający się z przedstawicieli państwa środowiska zaproponowanych przez rybaków pod kierownictwem pana Wysoczańskiego. Zespół przygotowuje rozwiązania, które będziemy implementować w obszarze legislacyjnym oraz w ramach strategii, które zostaną przyjęte. Dotyczy to również zmian, które muszą zostać ujęte w programie operacyjnym „Rybactwo i morze". Z moich ustaleń z komisarzem Vella jednoznacznie wynika, że w 100% popiera naszą koncepcję zmiany strategii rybołówstwa Morza Bałtyckiego i oparcie się przede wszystkim na rybołówstwie konsumpcyjnym drobnych jednostek, czyli rybołówstwie na małą skalę. Opowiada się za zwiększeniem kontroli związanych z połowami pelagicznymi, przede wszystkim przemysłowymi oraz wsparciem drobnych rybaków. Rozpoczęliśmy negocjacje w Komisji Europejskiej również w tym obszarze. Zmiana programu operacyjnemu podlega zatwierdzeniu przez Komisję Europejską.

Na tym bym zakończył, prosząc o państwa pytania i wypowiedzi.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję, panie ministrze, za tę ogólną informację.

Czy ktoś z państwa posłów chciałby zabrać głos? Rozumiem, że jest chęć wysłuchania reprezentacji środowiska rybaków. Oddaję głos gościom, ale mam prośbę, żeby się przedstawiać. Jest nam to potrzebne do protokołu.

Kto z państwa chciałby zabrać głos jako pierwszy? Bardzo proszę.

Członek Związku Rybaków Polskich Stanisław Godek:

Dzień dobry. Godek Stanisław – środowisko rybaków łodziowych przy grupie doradczej pana Wysoczańskiego. Po konsultacji z rybakami doszliśmy do wniosku, że niestety musimy komisji sejmowej przedstawić nasze problemy ujęte w przyjętym stanowisku. W związku z pierwszymi obradami sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, poświęconymi rybołówstwu, chcemy przedstawić stan polskiego rybołówstwa.

Pan minister pokrótce przedstawił to zagadnienie. Mamy dziś do czynienia z całkowitą zapaścią rybołówstwa bałtyckiego. Nadmierne, niekontrolowane połowy przemysłowe, czyli paszowe doprowadziły do przełowienia i załamania łańcucha pokarmowego na Bałtyku. Działalność rybołówcza staje się deficytowa. Polscy rybacy 3 lata temu informowali poprzedni rząd, który w zakresie ochrony zasobów zachowywał się biernie. Nie podejmowano żadnych działań ochronnych zarówno wewnątrz kraju, jak i na forum Unii Europejskiej. Dysponujemy publikacją WWF, z której wynika, że Bałtyk jest morzem szczególnie chronionym, wymienianym wśród raf koralowych i Wysp Galapagos. W tym przypadku Unia złamała przepisy międzynarodowe. Na Bałtyku nie tylko są foki, morświny i ptactwo. Jest jeszcze ssak chroniony, czyli rybak.

Gospodarka połowowa uległa całkowitemu załamaniu. Ostatnie wypowiedzi przedstawicieli ministerstwa gospodarki morskiej, na czele z panem ministrem Gróbarczykiem, wskazują, że problem wymierającego Bałtyku jest bardzo dobrze znany. Aby nie tracić czasu, należy skupić się na działaniach koniecznych do ratowania zasobów ryb i rybaków, uwzględniając fakt, że działania ratunkowe mogą być oparte wyłącznie na instrumentach finansowych. Rybołówstwo przestało być opłacalne, jest nierentowne. Należy dokonać gruntownego przeglądu założeń unijnych rybackiego programu operacyjnego na lata 2014 – 2020 pod kątem jego realizowania, wykorzystywania, uwzględnienia faktu, że został skonstruowany na wiele lat wcześniej i nie brał pod uwagę tak drastycznej zmiany zasobów ryb na Bałtyku.

Skala katastrofy zasobów ryb jest tak głęboka, że obok doraźnego wsparcia należy zastanowić się, co robić dalej. To nie tylko jest problem armatorów, ale również załóg. My już nie mamy załóg. Załogi odeszły. Nie chcą pracować za małe pieniądze, które im proponujemy. Koledzy rybacy wiedzą, że kiedyś był płacony bart od złowionej ryby. Nawet armatorzy jeżdżą do Danii i pracują w przetwórniach łososia hodowlanego, bo nie mogą utrzymać się z pracy na Bałtyku.

Powinna zostać przeprowadzona kompleksowa kontrola wydatków funduszy rybackich na lata 2007-2013, ze szczególnym uwzględnieniem nieprawidłowości w wydawaniu środków. Mam na myśli również przesunięcie 250 mln euro z osi rybackiej na przetwórstwo i akwakulturę. Dokonano alokacji tych środków bez żadnej konsultacji ze środowiskiem rybackim. Pieniądze zostały wydane ot tak sobie.

Tę uwagę kieruję pod adresem poprzedniego rządu. Niestety koalicja PO/PSL robiła wszystko bez konsultacji. Nie mieliśmy czasu na przekazanie naszego stanowiska. Moim zdaniem było to celowe działanie zmierzające do zagłady zasobów Bałtyku.

Należy jak najszybciej poinformować Komisję Europejską o aktualnym stanie Bałtyku. Mamy do czynienia z absurdalną sytuacją, w której Komisja Europejska udaje, że o niczym nie wie, a ciała doradcze, takie jak Baltfisk oraz RAC, odgrywają rolę instytucji ukrywających faktyczny stan zasobów Bałtyku, zamiast rozwiązywać problemy. Jest to wysoce patologiczny stan, którego trwanie doprowadzi w najbliższym czasie do całkowitego załamania zasobów ryb, których już nie ma. Niemożliwe stanie się odnowienie podstawowego stada.

Mamy nadzieję, że Polska, sprawując przewodnictwo w Baltfish, postawi zdecydowanie kwestię zmniejszonych zasobów i zażąda gruntownego rozwiązania problemów, zgodnie z nauką i wiedzą oraz zasadami gospodarczymi. Uważamy, że polityka gospodarcza na Bałtyku prowadzona przez unię była rabunkowa. Kiedyś uważano, że komu-

nistyczna gospodarka była rabunkowa. Starsi rybacy pamiętają te czasy. Było cztery razy więcej jednostek niż teraz, a nikomu nie brakowało ryb. Wiem, że zmieniły się środki do poławiania, wyposażenie jednostek, co ma wpływ na poławianie. Uważamy, że zasadniczym błędem Unii było złamanie Konwencji gdańskiej, wpuszczenie jednostek paszowych (przemysłowych) i wyłapanie pokarmu dla dorsza. Nastąpiło załamanie łańcucha pokarmowego.

Środowisko rybackie przygotowuje dokumenty i będziemy chcieli skierować tę sprawę do Strasburga z powodu złamania przepisów międzynarodowych i łamania praw człowieka. Chodzi o łamanie podstawowego prawa – prawa do życia, do egzystencji. Jeśli Unia nie może poradzić sobie z lobby paszowym, które staje się ważniejsze od małych jednostek, od ochrony zasobów Bałtyku, nie będziemy mieli innego wyjścia. Dokumenty są przygotowywane. Pracują nad nimi prawnicy. Skierujemy sprawę na forum internetowe, do krajów nadbałtyckich, a później do Strasburga.

Mamy nadzieję, że nowe kierownictwo ministerstwa, które zawsze było nam przychylne, będzie tę sprawę monitorować i podpowie nam, jak rozegrać tę sprawę, żeby uratować Bałtyk. Podejrzewam, że dla nas nie będzie już ratunku, ale ważne, żeby następne pokolenia mogły pracować na Bałtyku. Moich dwóch synów odeszło z rybołówstwa. Zastanawiam się, co dalej robić. Zostaje kasacja jednostki.

Nadmieniłem, że to jest wina rządu PO/PSL. Pan Sawicki zamiatał ten problem pod dywan, minister Plocke również. Pani premier Ewa Kopacz była powiadomiona, pan Tusk również. Mamy dowody, że sygnalizowaliśmy problem. Przedstawialiśmy problem paszowy, ale nikt się do tego nie odniósł. Byliśmy traktowani jak piąte koło u wozu.

Nie wiem, czy znają państwo notatkę pana Wenerskiego. Karano nas za przełowienie Bałtyku w 2007 r. Czy macie państwo wiedzę, jak były fałszowane dokumenty? To jest sprawa kryminalna. Gdybym ja sfałszował dokumenty, np. jakąś fakturę, zostałbym pociągnięty do odpowiedzialności. Pan minister Plocke podpisał się pod tym. To jest karygodne. Panie ministrze, chcemy, żeby ta sprawa została nagłośniona i ktoś poniósł za to odpowiedzialność. Nie może być tak, że przez 8 lat nic się nie robi na ciepłej posadce i fałszuje się dokumenty. Nie było żadnego przełowienia. Rybacy byli trzykrotnie karani. Po pierwsze, nie mogli łowić. Po drugie, zabrano nam ochronę w postaci pieniędzy za 28 dni postojowych. Po trzecie, urosły duże odsetki i rybacy nie mieli pieniędzy na zapłacenie kar. Później udawano, że nie ma sprawy.

Ja również zostałem ukarany. Poprzednie kierownictwo ministerstwa zostawiło bagaż nowemu kierownictwu. Pieniądze zostały zwrócone, ale o odsetkach już nie ma mowy. Prawnicy z Departamentu Rybołówstwa stwierdzili, że nie należą mi się odsetki. Oddano mi tylko wysokość kary. Ministerstwo prawie 5 lat obracało tymi pieniędzmi. Jeśli rybacy nie płacili kar, narastały im horrendalne odsetki. Prawo działa w naszym kraju w jedną stronę. Ciekawe.

Wysłałem zapytanie do ministerstwa w tej sprawie, ale nie otrzymałem jeszcze odpowiedzi. Nie uzyskałem również odpowiedzi z inspektoratu ze Słupska. Poprzednicy w ministerstwie zostawili nam długi i Bałtyk rozwalony do cna. Chcielibyśmy, żeby te sprawy zostały wyprostowane. Przez 8 lat nas gnębiono, rzucano nam kłody pod nogi.

Środki unijne były wydawane wbrew przepisom unijnym i wbrew rozporządzeniom. Jeśli dokonywana jest modernizacja czy otwierane są przetwórnie, centra pierwszej sprzedaży, korzysta się ze środków unijnych. Przepisy stanowią, że armator musi utrzymać pracowników przez 5 lat. Teraz nie stać go na utrzymanie tylu pracowników, więc łamie przepisy. To nie my złamaliśmy prawo, tylko ministerstwo. Co stanie się z przetwórniami, które pobrały pieniądze? Czy mogą sprowadzać ryby spoza UE? Nie. Rozporządzenie unijne stanowi, że przetwarzanie powinno dotyczyć unijnych zasobów. Wiem, że obecnie sprowadza się z Norwegii ryby do przetwórstwa. Rozumiem to, bo zakład musi się utrzymać. Nikt nie zamknie nagle zakładu wartego kilkanaście mln zł.

To nie jest tylko problem rybaków, ale nasz wspólny problem i to na wielką skalę.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Proponuję zebrać pytania, a następnie poproszę pana ministra o ustosunkowanie się do wypowiedzi.

Kto z gości chciałby zabrać głos? Bardzo proszę.

Członek zarządu Polskiego Stowarzyszenia Przetwórców Ryb Ryszard Groenwald:

Dzień dobry. Ryszard Groenwald – zarząd Polskiego Stowarzyszenia Przetwórców Ryb.

Moja wypowiedź zabrzmi nieco inaczej. Najpierw zacytuję Churchilla, który kiedyś powiedział: „Panowie, pieniądze się kończą. Czas zacząć myśleć". My jesteśmy na takim etapie. Mamy jeszcze jeden fundusz rybacki do rozdysponowania. Potem zostaniemy bez jakiegokolwiek wsparcia. Jako przetwórcy jesteśmy stroną procesu poławiania. Współpracujemy na co dzień. Ponadto część przetwórców jest armatorami.

Cały czas krytykujemy politykę rybacką, która realizowana jest w Polsce. Mieliśmy odwagę mówić o tym dawniej. Będziemy mówić dziś i jutro. Pieniądze wydawane lekką ręką z funduszy nie uleczają choroby polskiego rybołówstwa, jaka jest chroniczna mierna zdolność połowowa w stosunku do zasobów. Zasoby się zmieniły – jest mniej dorsza. Nikt nie uzasadnił, dlaczego tak się stało. Niektóre gatunki są na poziomie porównywalnym, a inne wzrosły. Na przykład śledzia jest więcej niż kiedykolwiek.

Jeśli będziemy mówić tylko o wsparciu z funduszy unijnych, to nigdy nie uzdrowimy rybołówstwa bałtyckiego. Zawsze byliśmy przeciwni dotowaniu. Oczywiście, gdy ma to związek z inwestycjami i jest to częściowe wsparcie, ma sens. Dotacje w wysokości 100%, rekompensaty na poziomie 100% za to, że się nie łowi oraz dopłaty na dziwne projekty, jak łowienie sieci zamiast ryb budzą poważne zastrzeżenia. Dlaczego rybołówstwo w Polsce jest biedne i zróżnicowane? Nie wszyscy łowią paszę i nie wszyscy łowią na łódkach.

Panie ministrze, chciałbym zwrócić uwagę, że jest duży segment polskiego rybołówstwa, który łowi ryby konsumpcyjne pelagiczne, o czym w ogóle się nie mówi. Zapomina się o tym, że polskie przetwórstwo kupuje większość ze 130 tys. ton złowionych w ubiegłym roku przez rybaków. Większość to ryby konsumpcyjne. Problem paszy przeważa w Skandynawii i ma znaczący udział również w polskim rybołówstwie wynika z tego, że część kutrów nie jest modernizowana w stopniu pozwalającym osiągnąć jakość, która przesądza o tym, ze jest to ryba konsumpcyjna. Czasy się zmieniają. Polskie rybołówstwo nie jest takie, jak było 10 lat temu. Już dawno osiągnęliśmy w przetwórstwie poziom europejski. Część polskiego rybołówstwa również osiągnęła poziom europejski pod względem jakości produktów.

Dlaczego polskie rybołówstwo jest tak biedne? Będziemy tego słuchać dziś, jutro, pojutrze. Jest bardzo zróżnicowane. Wartość połowowa tych 130 tys. ton to ok. 250 mln rocznie. Uprawnionych do połowów na Bałtyku jest 750 jednostek. Kiedy przystępowaliśmy do UE było ich 1200. Na złomowanie wydaliśmy 220 mln, ale to nie pomogło. Uprawnionych do połowów przybywa. Jest to pewien paradoks. Dysponuję danymi od 2004 r. Podam przykład, że w 2004 r. szproty łowiło 113 jednostek. Potem były złomowania i zostały 62 jednostki. W tym roku uprawnienie ma już 166 jednostek, a kwota spadła. Jeśli chodzi o połów śledzia, w 2004 r. mieliśmy 317 jednostek. Po złomowaniu doszliśmy do 160, a w tym roku uprawnienia mają 373 jednostki. W ekonomii cudów nie ma. Nie wszyscy mogą wyjść na swoje.

Efektywność jest niska we wszystkich segmentach. Doprowadzono do tego, że handluje się kwotami połowowymi. Stworzono szarą strefę. Nie opłaca się łowić, tylko odsprzedaje się uprawnienia. Ci, którzy mogliby łowić, stoją w portach, bo nie mają kwota. Ci, którzy nie chcą łowić, sprzedają i wyciągają rękę po rekompensatę. Nie dotyczy to wszystkich. Nie chcę, żeby zostało to tak odebrane. Przytaczam pewne skrajności. W rybołówstwie nie ma sytuacji czarno-białych.

W tym roku można złowić 6 tys. sztuk łososia. Uprawnienie do połowu ma 100 jednostek. Limit dla szproty to 60 tys. ton przy 166 jednostkach. Limit dla śledzia to 44 tys. ton przy 373 jednostkach. Limit dla dorsza – 10,884 tys. ton przy 595 jednostkach. Niech ktokolwiek zrobi z tego biznes. To jest po prostu niemożliwe. Skoro jest tak bied-

nie, to dlaczego stale rośnie liczba uprawnionych do połowów? Z różnych powodów. Nie przyszedłem, żeby mówić o całościowej polityce, ale to jest choroba strukturalna.

Już kilka lat temu sygnalizowaliśmy, że mimo znaczącej redukcji jednostek rybackich, w dalszym ciągu brak jest trwalej efektywności ekonomicznej we wszystkich segmentach polskiej floty. Niskie indywidualne kwoty połowowe przyznawane decyzjami administracyjnymi mają charakter socjalny, a nie ekonomiczny. Ograniczona wartość połowowa rozdzielana na coraz większą liczbę podmiotów prowadzi do ubożenia całego środowiska rybackiego, powodując tzw. kanibalizm rybacki. Jedni chcą zjeść drugich. System kwot połowowych nie promuje efektywności rybackiej. Tym samym wspomaga armatorów zainteresowanych zachowaniem stanu obecnego, możliwość handlu kwotami połowowymi i utrzymywanie rekompensat.

Panie ministrze, szanowni państwo posłowie, koledzy. Jeśli chcemy uzdrowić polskie rybołówstwo, konieczne są zmiany strukturalne. Są na to pieniądze. Trzeba pomóc tym, którzy chcą odejść z rybołówstwa. Nie przeznaczać pieniędzy na tymczasowe rekompensaty, które tylko przedłużają stan zapaści. To jest kroplówka, która nie rozwiązuje żadnego problemu polskiego rybołówstwa. Te pieniądze się skończą i z czym zostaniemy? Zasoby będą się zmieniać. Część ludzi chce został w rybołówstwie, inni chcą odejść. Trzeba znaleźć modus vivendi. Jest to możliwe, gdyż mamy dużo pieniędzy. Można stworzyć systemy funkcjonujące w innych krajach.

Wszystkie kraje nadbałtyckie mają problemy ze zmniejszającymi się w niektórych gatunkach kwotami, ale nigdzie nie ma takiego bałaganu jak w polskim rybołówstwie. Nigdzie nie ma tak rozdrobnionego rybołówstwa. Kto ma to robić? Tylko administracja. Jest to jedna z niewielu dziedzin gospodarczych, w której rządzi administracja. Porównuję to do sytuacji w przetwórstwie, gdzie obowiązują zasady wolnorynkowe. Nikt się nam się wtrąca. Jesteśmy konkurencyjni. Słabsi odpadają, a bardziej przedsiębiorczy radzą sobie. W sferze rybołówstwa jest inaczej. Nieważne jak pracujesz. Jesteś uzależniony od kwot, które co roku otrzymasz, a nie wiesz, ile dostaniesz. Coraz więcej jest chętnych mimo ograniczeń dotyczących kwot.

Apeluję, panie ministrze, szanowni posłowie, żebyście wysłuchali państwo wszystkich stron. Nie można ograniczać się do biadolenia. Jeśli nie ma dorsza, to trzeba z tego wyjść. W ramach Baltfish Polska zaproponowała projekt zamknięcia na stałe połowów pelagicznych w rejonach 25 i 25. Straciłaby na tym tylko Polska. Duńczycy poradziliby sobie, bo mają inne łowiska na Bałtyku. Szwedzi by sobie poradzili. Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia zacierałyby ręce.

Nie jest tak, że padną tylko rybacy. Taki los czeka też zakłady przetwórstwa, które są ściśle związane z przetwórstwem ryb pelagicznych z Morza Bałtyckiego. Nie wszystko da się importować z Norwegii. Oczywiście w polskim przetwórstwie dominuje łosoś i makrela, ale śledź i szprot są również elementem naszej produkcji, często eksportowej.

Jeszcze raz bardzo proszę, żeby udało nam się wysłuchać wszystkich środowisk i podjąć rozumne decyzje. Nie koncentrujmy się na bieżącej konsumpcji. Trzeba rozwiązać strukturalne problemy polskiego rybołówstwa, które do tej pory, niestety, nie zostały, rozwiązane.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję. Postaram się zaprosić jak najwięcej osób, żeby wysłuchać wszystkich stron. Wydaje mi się, że ten postulat jest spełniony. Wysłuchajmy się nawzajem. Pan minister będzie chciał uwzględnić państwa oczekiwania. Wydaje mi się, że zaniedbania z naszej strony nie ma. będzie pan zadowolony, wysłuchując wielu wystąpień przedstawicieli tego środowiska.

Dziękuję panu za wypowiedź. Bardzo proszę pana Hałubka.

Pełnomocnik ministra gospodarki morskiej do spraw rybołówstwa Grzegorz Hałubek:

Grzegorz Hałubek. Chciałbym dziś wystąpić w roli ichtiologa. Postaram się być bezstronny.

Cieszę się, że mój kolega Ryszard Groenwald, który reprezentuje sektor przetwórczy, wystąpił po przedstawicielu rybaków. Cenna była uwaga, że problem musi być

rozwiązany strukturalnie. Niestety, załamanie zasobów jest tak głębokie, że następuje trwałe przebranżowienie sektora. Nie wiadomo, kiedy nastąpi odnowienie zasobów. Nie ma mądrych naukowców, którzy określą, kiedy nastąpi odnowa zasobów na Bałtyku w stopniu umożliwiającym rentowne prowadzenie działalności. Sytuacja na Bałtyku jest wyjątkowa. Jest to specyficzny akwen. Nie mieliśmy jeszcze do czynienia z sytuacją, w której tak głęboko załamano zasoby. Załamanie dotyczy już kilku gatunków. Ze strony kolegów łowiących ryby pelagiczne dochodzą do nas informacje, że ryb pelagicznych również nie ma. Ich odławianie odbywa się w ramach limitów ustalanych przez Unię Europejską. Trwa to coraz dłużej. Kiedyś szprot był odławiany w maju, później w sierpniu, a teraz jesienią. To oznacza, że proces odławiania tych papierowych, sztucznych kwot połowowych trwa coraz dłużej.

Nastąpiło załamanie zasobów w kilku gatunkach. Nie wiadomo, co się będzie działo. Jedno jest pewne. Przejdę do omówienia danych z badań przeprowadzonych w listopadzie i grudniu Morskiego Instytutu Rybackiego. Na Bałtyku mamy trzy roczniki dorsza: dorsz dwuletni długości długopisu, dorsz trzyletni – ok. 35 cm i dorsz czteroletni, który zatrzymuje się w sieciach, a stanowi niecałe 20%. Jeśli ktoś z kolegów rybaków łowi ryby i nie ma w siatkach dorsza, wynika to z tego wykresu. Wasze połowy stanowią potwierdzenie wykresu połowowego Morskiego Instytutu Rybackiego.

Dla mnie jako ichtiologa jest to obraz katastrofy ekologicznej, biologicznej. Nastąpiło całkowite odwrócenie proporcji. Małych ryb, czyli narybku zerowego mamy 0%. To jest tarło 2015. Słupek na tym wykresie powinien być bardzo wysoki, najwyższy. Małych ryb zawsze jest najwięcej. Tymczasem wykres przedstawia 0. Z drugiej strony nie ma ryb dużych, tarłowych. Mamy do czynienia z trwałym układem. Nie wiadomo, jak ten proces będzie dalej przebiegał. Brak stada tarłowego wywołuje brak dwóch roczników narybkowych. Jest to tragedia. Nie znajduję słów, patrząc na ten wykres.

Dysponuję wykresem z 2012 r. zatytułowanym „Chudnący dorsz". W 2005 r. dorsze 8-letnie w szczycie kondycji miały w 6 kg, zaś w 2011 r. – 2 kg. To po prostu tragedia. nazywam ten wykres ilustracją wymierania dorsza na Bałtyku. Z taką sytuacją mamy obecnie do czynienia.

Nie chcę nawiązywać do szczegółów wystąpienia pana Groenwalda. Porozmawiam z nim w cztery oczy, nie chcąc zajmować państwa czasu ani też wywoływać dyskusji. Nieszczęściem rybaków i ministerstwa jest przebranżowienie całej floty, a przynajmniej rozważanie takiego wariantu. Na to potrzebne są pieniądze, a nie na stanie i nic nierobienie. To jest zadanie dla ministerstwa, które zastało ten problem i musi go rozwiązać. Całe szczęście, że pieniądze unijne przekazane Polsce nie zostały jeszcze naruszone.

Odnosząc się do sposobu ich podziału przez poprzedni rząd, pragnę stwierdzić, że podział środków miał ukryć to nieszczęście, o którym przez chwilą mówiłem. Miało wyglądać, że na Bałtyku jest dobrze, że nie ma żadnych problemów. Poprzedni rząd współpracował zarówno z Komisją Europejską, jak i z Baltfish oraz RAC w celu ukrycia tego procesu. Za rządów PO niemożliwe było, żeby w Bałtyku zabrakło dorsza. Tak uważają rybacy i takie jest moje zdanie.

Na szczęście są unijne pieniądze, które trzeba przeprogramować. Należy przeanalizować, jak były wydawane. Znajdując błędy w wydawaniu pieniędzy wcześniej, usuwając nieprawidłowości, znajdziemy rozwiązania na wiele lat. To nie jest problem, który rozwiążemy pobieżnymi działaniami. Pan minister zaznaczył, że początkowo środki będą wydawane doraźne, ale chodzi o kompleksowe rozwiązanie problemu.

Niezwykle istotne jest rozpoczęcie w Baltfish i RAC debaty odnoszącej się do sytuacji przedstawionej na wykresach, które państwu pokazałem. Przecież nie są to moje wykresy, tylko naukowców. Społeczność bałtycka musi zmierzyć się z tym problemem, wyciągnąć wnioski, postawić diagnozę i zaproponować rozwiązania, które podsuwa ichtiologia, racjonalna gospodarka rybacka czy nawet ekologia. Kutry, które kiedyś łowiły tonę dziennie, dziś przywożą 2-3 dorsze. Nastąpiło całkowite załamanie zasobów. Dorsz był głównym składnikiem dochodów rybaków, nie tylko w Polsce. Problem dotyczy nie tylko polskich rybaków i nie jest tak, że Polacy sobie z czymś nie radzą, i że jest to problem lokalny. W portach stoją Szwedzi, Duńczycy. Oni również nie mają co łowić.

Dlaczego jest cicho? Bo ich rządy finansują tę ciszę. 28 sierpnia 2015 r. do Ustki przyjechała delegacja szwedzkich rybaków, którzy w jeszcze ostrzejszych słowach niż ja mówili, że na Bałtyku nie ma stada tarłowego, że nie ma dorsza powyżej 40 cm i że winne są ich paszowce. Szwedzi z ubolewaniem potwierdzili, że ich paszowce zniszczyły Bałtyk. Jego wypowiedź znalazła się w notatce prasowej, którą mogę dostarczyć Komisji. Ze smutkiem stwierdzam, że stoimy nad przepaścią. Problem się pogłębia. Dysponuję badaniami Morskiego Instytutu Rybackiego z marca ubiegłego roku, kiedy to sytuacja przedstawiała się nieco lepiej, ale w listopadzie niektóre roczniki już zniknęły. To oznacza, że proces się pogłębia. Stoimy w obliczu narastającej degradacji Bałtyku.

Jedyną możliwością jest prawidłowe użycie pieniędzy unijnych na rzecz restrukturyzacji oraz podjęcie innych działań. Każdy pomysł ratowania rybaków jest dobry. Konieczne jest także podjęcie działań w Komisji Europejskiej. Nakazuje to zdrowy rozsądek. Trzeba zająć się resztką ryb, która została w Bałtyku, a która – być może – się odrodzi. Jestem sceptyczny, gdyż moim zdaniem działania są spóźnione o 4 lata, ale może stanie się cud. Bałtyk nie takie rzeczy już widział. Jestem przeciwny płaceniu rybakom za nicnierobienie, ale to nie z winy rybaków jest taki stan rzeczy. Pan minister Gróbarczyk przez 6 lat podnosił ten temat w Komisji Europejskiej. Połowy paszowe i ich wpływ na Bałtyk – to główny problem, którym się zajmował. Był wspierany przez rybaków. Byliśmy w kontakcie. Nic to nie dało.

Dlaczego tak się stało? Bałtyk miał być morzem bez dna. Tu mogła wjechać każda liczba paszowców i łowić dowolne ilości ryb bez kontroli. Ktoś nie przewidział konsekwencji. Wyłowienie biomasy będącej podstawą łańcucha pokarmowego i obiegu materii w przyrodzie spowodowało zaburzenie równowagi. Działania człowieka były zbyt pazerne. Na to nie ma rady poza podjęciem działań, o których mówiłem. Mam nadzieję, że rząd podejmie te działania, bo sytuacja jest tragiczna przede wszystkim dla rybaków.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję. Bardzo proszę.

Członek Polskiego Towarzystwa Rybackiego Sławomir Litwin:

Sławomir Litwin. Reprezentuję akwakulturę – Polskie Towarzystwo Rybackie w Poznaniu. Po zapoznaniu się z tematem posiedzenia zdecydowaliśmy przybyć na obrady Komisji i wypowiedzieć swoje zdanie oraz opinię, która łączy rybaków śródlądowych i morskich. Ze zdziwieniem przeczytałem o walce rybaków morskich ze szkodnikami zwierząt rybożernych. Była mowa o foce i o ptakach. Podzielam ten pogląd.

Powinniśmy połączyć omawianie kwestii szkodliwości rozrastających się populacji rybożernych na morzu i na śródlądziu. Jest dobra okazja ku temu, ponieważ te zagadnienia są teraz w centrum zainteresowania jednego resortu. Próby nagłośnienia strat ponoszonych przez rybactwo śródlądowe okazały się dotychczas nieskuteczne. Walka byłego ministra rolnictwa z byłym ministrem środowiska nie przyniosła efektu. Nasze prośby, błagania nic nie dały. Przyrodę trzeba chronić, ale z rozsądkiem. Trzeba analizować stan populacji. Z materiałów wynika, jak bardzo rozrasta się populacja foki. Możemy mówić o pladze. Fok niemających w przyrodzie wrogów, które regulowałyby populację, cały czas przybywa. Problem dotyczy już całego wybrzeża.

Panie ministrze, mam następującą sugestię. Może warto by połączyć głosy. Mamy instytut morski i śródlądowy, które powinny skupić się na tym problemie. Można zaproponować konferencję z udziałem odpowiednich osób, aby rozważyć ograniczenie liczebności populacji. Szkody ponoszone przez akwakulturę i przez rybaków morskich są bezsporne.

Rybacy łodziowi za przestój nie z własnej winy powinni otrzymywać pewien ekwiwalent. W ubiegłym roku Sejm podjął sprawę rekompensat szkód czynionych przez zwierzynę dziką łowiecką, która jest przedmiotem polowań. Brałem udział w rozważaniach, jak państwo polskie może wspomóc rolników, którzy ponoszą szkody. Ówczesny rząd wygospodarował środki na wsparcie dla rolników. Znalazły się środki na opłacenie rekompensat dla rolników z tytułu szkód wyrządzanych przez zwierzynę łowną w użytkach rolnych. Protestowałem wówczas, argumentując, że Polacy powinni być traktowani

jednakowo. Powinniśmy rozważyć możliwość dopłaty z tytułu szkód czynionych przez zwierzynę dziką obywatelom. Rybacy morscy ponoszą szkody wyrządzane przez dziką zwierzynę.

W ubiegłym roku znalazły się środki tylko dla tej wąskiej grupy. To zależy od siły lobby. Pozostałe szkody czynione przez zwierzynę dziką nie zostały zrekompensowane. Podkomisja powołana do rozważania tego zagadnienia przerwała swoje prace i problem pozostaje nierozwiązany. Odstrzelenie 40 tys. dzików nie rozwiąże problemu szkód wyrządzanych przez dziką zwierzynę, niekoniecznie łowną. Z pewnością ten problem będzie jeszcze dyskutowany. Mam prośbę do pana ministra, żeby środki – jeśli uda się je rządowi wygospodarować – były dzielone dla wszystkich osób, które udowodnią szkody poczynione przez dziką zwierzynę.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Wiceprezes Związku Rybaków Polskich Jerzy Wysoczański:

Dzień dobry państwu. Pani przewodnicząca, panie ministrze, panie dyrektorze, panie i panowie posłowie.

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Proszę się przedstawić.

Prezes ZRP Jerzy Wysoczański:

Jerzy Wysoczański – Ustka. Chciałbym ustosunkować się do wcześniejszych wypowiedzi kolegów i odnieść się do przeszłości.

Po pierwsze, chciałbym poruszyć kwestię osi priorytetowych 3 i 4. Uważam, że działania podjęte przez poprzedni rząd były bezprawne, co stwierdził Trybunał Konstytucyjny, uznając rybaków za niewinnych. W związku z powyższym wszelkie kary finansowe, jakie ponieśli rybacy z tego tytułu, powinny być oddane przez ministerstwo w ramach procedury z urzędu. Obecnie wnosimy sprawy do sądów, piszemy do pana ministra. Te sprawy przedłużają się. Najwyższy czas, żeby tę przykrą sprawę zakończyć raz na zawsze.

Po drugie, wystąpimy do pani przewodniczącej, przekazując wszelkie dokumenty, jakie posiadamy, dotyczące działań poprzedniego ministra odpowiedzialnego za rybołówstwo, które naraziły cały sektor rybacki na wielkie szkody. W lipcu 2007 r. niesłusznie zabrano nam 8 tys. ton dorsza. Spłata kwoty równoważnej 8 tys. ton następowała przez 3 następne lata. Było to przyczyną zubożenia środowiska rybackiego.

Kończę tę wątek. Postaramy się na ręce pani przewodniczącej przekazać wszelkie dokumenty w tej sprawie. Pani zadecyduje. Nasze stanowisko jest klarowne. Było to wielkie nadużycie administracyjne. Komisja zdecyduje, co zrobić w tej sprawie – czy oddać sprawę do prokuratury, czy podjąć kroki administracyjne. Jesteśmy już zmęczeni tym tematem i nie chcemy do niego wracać.

Byłem wówczas przewodniczącym Związku Rybaków Polskich. Mieliśmy zgodę rządu na wyjście w morze. Osobiście przekazałem całemu środowisku rybackiemu tę decyzję. To była wielka sprawa. Z dnia na dzień zakazano nam połowów dorsza. Całą odpowiedzialność za rozporządzenie UE nr 804 wziął na siebie rząd. Następny rząd zrobił z nami to, co zrobił. Przez kolejnych 8 lat nękał nas. Przykro mi o tym mówić, dlatego nie chciałbym do tego wracać. Proszę pana ministra o uregulowanie tej kwestii.

Druga sprawa. Nie mogę zgodzić się z tym, co się działo w 2007 r. w związku ze złomowaniem. Polska jako jedyny kraj bałtycki przeprowadziła złomowanie na poziomie ponad 40%. Skutek złomowania był przeciwny, niż zakładano. To jest przykre. Złomowanie odbyło się w sposób chaotyczny i bez żadnej rozwagi. Skoro nastąpiło złomowanie, to jakim cudem przybyło 150 jednostek uprawnionych do połowów? Przetwórcy słusznie mają pretensje do środowiska rybackiego.

Ryszardzie kochany, przepraszam Cię. To nie jest wina rybaków, tylko poprzedniej administracji. Przybyło nam 150 jednostek. Jest to dla nas rzecz nie do przyjęcia. Nastąpiło klonowanie jednostek. Z jednej jednostki robiono 20-30 jednostek. Było na to zezwolenie. Pytam – jakim prawem? Środki były wypłacane zgodnie z prawem. Jakim prawem?

Stoimy na stanowisku, że cwaniakom nie mogą być wypłacone żadne rekompensaty. Przeprowadziłem sondaż w środowisku rybackim. Wiem, ile jednostek powstało, za jakie pieniądze były sprzedawane poszczególne jednostki. Na takie działania było zezwolenie poprzedniej władzy.

Następny temat. Panie ministrze, 8 lat czekaliśmy, żeby pan wrócił i ponownie objął nas swoją opieką. Choć poprzednie rządy PiS trwały bardzo krótko, dał się pan poznać jako fachowiec i wielki menadżer. Pana wiedza jest bezsporna. Nasze problemy są panu dobrze znane. Przez 6 lat był pan posłem do Parlamentu Europejskiego. Cały czas pozostawaliśmy w kontakcie. Zna pan sytuację środowiska rybackiego.

Zgadzam się z panem Ryszardem Groenwaldem. Bałagan w sferze rybołówstwa jest nie do przyjęcia. Rozdawnictwo, koleżeństwo, układy to elementy tego obrazu. Nie może tak być nadal. Od maja zespół podejmuje decyzje. Zaczynamy prace nad nowym podziałem kwot połowowych. Czekają nas trudne decyzje. W poprzednich dwóch latach zmniejszano kwoty połowowe na połów dorsza o 20%. Planuje się zmniejszenie o kolejne 50%. To oznacza, ze zasoby maleją o 90% w skali trzech lat. W jakim stanie są zasoby? W żadnym. Niech nikt nie mówi, że dorsz jest.

Chciałbym złożyć państwu deklarację, że zespół powołany przez pana ministra jest otwarty na postulaty środowiska. Zależy nam na tym, żeby bez rozgrywek i podziału na małych, średnich, dużych rozpocząć rozmowy. Zapominamy, co było dotychczas. Spróbujemy wspólnie z przedstawicielami administracji i naukowcami naprawić zaistniałą sytuację. Jestem zdeterminowany i mam nadzieję, że to się nam uda. Wiem, że każda decyzja spowoduje niezadowolenie pewnej części środowiska. Proszę jednak zrozumieć, że przyszedł czas na ratunek. Jeśli nam się nie powiedzie, będzie po nas. Sytuacja jest bardzo poważna.

Zespół jest otwarty na całe środowisko rybackie. Do każdego z członków zespołu można zgłaszać uwagi. Składajcie wnioski, przyjeżdżajcie na posiedzenia zespołu, piszcie maile. Każdego chętnie wysłuchamy. Z każdym będziemy współpracować, żeby zlikwidować ten bałagan. Nie zgadzam się z pewnymi stwierdzeniami, które dziś usłyszałem. Decyzje, które podejmiemy wspólnie z panem ministrem, będą trudne. Bez uczciwego dofinansowania wszystkich rybaków nie mogą nastąpić żadne ograniczenia. Jeśli będziemy mieli pewność, że znajdziemy środki, będziemy wprowadzać ograniczenia.

Pan minister wspomniał o badaniu czterech kutrów. Było to najtańsze badanie do przeprowadzenia. W latach 2007 – 2008 zasoby były w bardzo dobrym stanie. Dlaczego nastąpiło załamanie? Nie zabezpieczono zasobów. O tym nie myślano. Były nadmierne połowy.

W maju zaczynamy prace nad nowym podziałem kwot połowowych. Myślę, że uda nam się dojść do porozumienia, co zapewni normalne funkcjonowanie sektora. Nie zgadzam się z podziałem kwot, jaki dotychczas obowiązywał. Problem jest bardzo trudny, dlatego proszę, żebyście byli państwo wyrozumiali. Nie robimy tego dla siebie, tylko dla naszego wspólnego dobra. Jeśli za 3 lata okaże się, że zasoby są większe, będzie to nasze zwycięstwo.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję.

Szanowni państwo, mamy salę do 13.40. Proszę o dyscyplinę i krótkie wypowiedzi, o odnoszenie się do konkretów. Następnie pan minister ustosunkuje się do państwa wystąpień.

Bardzo proszę.

Prezes Darłowskiej Grupy Producentów Ryb i Armatorów Łodzi Rybackich Marek Szypulski:

Dzień dobry. Marek Szypulski. Jestem prezesem Darłowskiej Grupy Producentów Ryb i Armatorów Łodzi Rybackich. Nasza struktura obejmuje 72 jednostki poławiające sprzętem biernym. Uważamy, że nastąpiło załamanie w strukturze łańcucha pokarmowego w Bałtyku. Jest to bardzo widoczne na przykładzie naszej grupy. Prowadzimy również lokalne centrum pierwszej sprzedaży ryb.

Podam państwu krótkie dane. W analogicznych miesiącach 2015 r. nasza grupa odłowiła 59 ton, w roku bieżącym tylko 5 ton. Uważamy, że należy natychmiast uruchomić środki, żeby ratować małych rybaków, ale nie tylko ich. Wszyscy odnotowują znaczne obniżenie połowów. Trzeba podjąć działania dotyczące połowów paszowych, które obwiniamy za stan naszych połowów.

Mam następujące pytania do pana ministra. Kiedy zostanie uruchomiona oś 1 programu operacyjnego? Ile czasu rybacy będą czekać na uruchomienie środków w ramach tej osi? Czy rząd rozważa możliwość pomocy rybakom do czasu wejścia w życie programu operacyjnego? Mamy na myśli pomoc de mini mis. Czy mógłby pan minister uściślić kwestię dofinansowania za tymczasowe zawieszenie działalności połowowej? O jakim terminie mówimy? Kiedy rybacy mogą otrzymać pieniądze w ramach osi 1? Jak rozumiem, raport flotowy blokuje dostęp do środków dla niektórych.

Poprzedni rząd, naszym zdaniem nieudolny, pozbawił nas możliwości połowu łososia i śledzia w strefie przybrzeżnej. Większość z nas nie jest w stanie łowić nic innego, ponieważ nie mają tego w licencjach. Czy ministerstwo rozważa możliwość przywrócenia połowu łososia i śledzia dla małych i średnich jednostek? Przy dalszym załamaniu rynku grozi zapaść lokalnych centrów pierwszej sprzedaży ryb. Pobraliśmy środki z Unii. W naszej grupie są sami rybacy. Pogłębianie się tej trudnej sytuacji doprowadzi do upadku lokalnych centrów. W naszym przypadku oznaczać to będzie wielomilionowe zwroty do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Dodam, że ponieważ nie mógł pan przedstawić prezentacji, jedną ze stron – str. 18 pozwoliłam sobie skserować i rozdać państwu. Nawiąże do niej mówca.

Prezes Zarządu Krajowej Izby Producentów Ryb w Ustce Marcin Jodko:

Dzień dobry. Marcin Jodko – Krajowa Izba Producentów Ryb z Ustki, lokalna organizacja producencka.

Proszę państwa, pan minister stwierdził, że problemem w szybkim wprowadzeniu pomocy dla rybołówstwa przybrzeżnego jest raport flotowy. Dodatkowo pan minister zaznaczył, że w obecnym stanie Polska może zastosować tymczasowe zaprzestanie tylko dla jednostek od 12 do 19 m. Jeśli wysyłamy do UE takie dokumenty jak raport flotowy przygotowany przez Morski Instytut Rybacki, to nie dziwię się, że mamy to, co mamy. W tabelce podzielonej na kolumny i wiersze uwzględnione są poszczególne segmenty rybackie. Chciałbym zwrócić uwagę na pierwszą kolumnę, uwzględniającą jednostki od 0 do 10 m. Jeśli Morski Instytut Rybacki w dokumentach wysyłanych do Unii stwierdza w pkt 4, że przychód zapewniający rentowność dla całego rybołówstwa przybrzeżnego wynosi 4776 mln euro, a w pkt 2 wykazuje same wynagrodzenia w kwocie 4880 mln euro, to o czym mówimy. Za takie przygotowanie dokumentu powinien być kryminał. Nic dziwnego, że pan minister ma teraz trudność w przygotowaniu i wskazaniu jednostek od 0 do 18 m, jako tych, które muszą tymczasowo zaprzestać połowów.

Kolejna sprawa. Zgodnie z przepisami unijnymi powinniśmy przygotować taki dokument za każdy poprzedni rok do końca maja. Uczulam pana ministra, departament, zespół doradczy, żeby w tym roku przypilnować naukowców przygotowujących stosowne dokumenty.

Jeśli chodzi o słowa pana ministra, dotyczące szybkiego wprowadzana rozporządzeń wykonawczych do programu unijnego, sugeruję, żeby nie było to zrobione pochopnie. Mówimy o osi 1, która jest najważniejsza. Organizacje producenckie otrzymały już rozporządzenia do osi 5. Dotyczą one wspierania obrotu i organizacji producenckich. Ze względu na znaczny stopień uszczegółowienia rozporządzenia pieniądze są nie uzyskania przez organizacje producenckie. Przy takich obrotach polskich rybaków w lokalnych centrach nie da się utrzymać.

Kolega z Torunia mówił o fokach, kormoranach, zwierzynie powodującej szkody. Jest to problem nie tylko Zatoki Gdańskiej i wschodniego wybrzeża. Foka rozprzestrzenia się na całym wybrzeżu. Od Świnoujścia po Krynicę rybacy przybrzeżni doświadczają niszczenia połowów i sprzętu połowowego. Prosimy o interwencję.

Z rozporządzenia unijnego i przepisów wykonawczych wynika, że fundusz morski może z powodzeniem służyć rekompensacie tych szkód.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę.

Rybak z Jastarni Wojciech Pieper:

Dziękuję. Wojciech Pieper – rybak z Jastarni.

Poproszę panią przewodniczącą, aby umożliwiła mi przeczytanie petycji. Zajmie to 5 minut, a jednak ważne dla wszystkich właścicieli, współwłaścicieli, armatorów, którzy czynnie pływają na jednostkach. Petycję skierowałem do pana prezydenta oraz do komisji i Kancelarii Sejmu.

Po raz kolejny walczę o godność polskiego rybaka. Trud ten podejmuję w imieniu wszystkich właścicieli, współwłaścicieli, armatorów i współarmatorów, którzy czynnie pracują na swoich jednostkach i trudnią się rybołówstwem. To właśnie my zostaliśmy pozbawieni prawa przechodzenia na wcześniejszą emeryturę określoną w prawie (rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 lutego 1983 r., Dziennik Ustaw nr 8 poz. 43, z późniejszą zmianą).

Zgodnie z paragrafem 8 ust. 1 przedmiotowego rozporządzenia, pracownik, który wykonywał pracę w szczególnych warunkach wymienionych w dziale 4 wykazu b (pracę rybaków morskich) nabywa prawo do emerytury, jeżeli spełnia łącznie następujące warunki: osiągnął wiek emerytalny 50 lat dla kobiet i 55 lat dla mężczyzn, ma wymagany okres zatrudnienia, w tym wykonywane prace wymienione w dziale 4 wykazu b.

Reasumując, choć właściciele wykonują pracę rybaków morskich, nie spełniają jednego z wyżej wymienionych warunków, mianowicie nie są zatrudnieni na tych jednostkach. W tej sytuacji nie ma podstaw, abyśmy nabyli prawo do wcześniejszej emerytury. Takiemu prawu, które stawia nas jako rybaków drugiej kategorii, które jest krzywdzące dla nas, mówimy stanowcze nie.

Trzeba zaznaczyć, że przepis ten został wprowadzony w czasach głębokiej komuny, kiedy podejmowano wszelkie środki do zwalczania prywatnej działalności gospodarczej. Ustawodawca celowo pomijał rybaków, armatorów, właścicieli pracujących w trudnych warunkach, gdyż ich zwalczał. To właśnie oni przez swoje wyrzeczenia i ciężką prace budowali jednostki, pływali na nich, tworząc kulturę i przekazując dziedzictwo swoim synom. Mój ojciec pływał do 65. roku życia jako rybak. Tytuł właściciela armatora nie pozwolił mu przejść na wcześniejsza emeryturę. Jestem jednym z czterech synów, którym ojciec przekazał jednostkę rybacką 18-metrową. Na tej jednostce pływam z moimi braćmi już ponad 37 lat. Od ośmiu lat pływa z nami mój syn.

Ustawodawca nie pochylił się nad specyfiką naszego regionu, polegającą na tym, że ojciec przekazuje synowi jednostkę. To my walczymy o bezpieczne zasoby naszego Bałtyku. To my upominamy się o prawdę i walczymy z fikcją, kłamstwem i ignorancją władzy, a wszystko po to, aby przetrwało nasze dziedzictwo. Jak wszystkim wiadomo, reżim komunistyczny prześladował i gnębił w szczególny sposób tych ludzi, którzy upominali się o prawdę, czyli byli przeciwko władzy. Jestem dumny, że pochodzę z takiej miejscowości rybackiej jak Jastarnia. Żyją w niej ludzie, którzy zawsze walczyli i walczą o swoją godność, godność człowieka. Port Jastarnia w czasie głębokiej komuny nie posiadał ani jednej jednostki państwowej czy spółdzielczej, na skutek czego nie było wartowników i strażników. Byliśmy szykanowani przy codziennych kontrolach przed wyjściem w morze. Gdy nasze jednostki zawijały do innych portów, byliśmy traktowani jak obcokrajowcy. Jakbyśmy nie byli Polakami. Nasze rodziny niejednokrotnie przelewały krew za ojczyznę, którą całym sercem kochamy.

Obecna praca na morzu to ciągły stres. Bardzo wielu moich kolegów nie dożywa wieku emerytalnego. Jako właściciele armatorzy pływamy często w mrozie i chłodzie. Lepiej znamy morze niż mury własnych domów. Nigdy nie idziemy „na kuroniówki", lecz opłacamy wszystkie składki, nawet jeśli nie prowadzimy działalności połowowej ze względu na czasowe zaprzestanie połowów. Pracownik, który nie płaci tych składek, lecz pobiera

„kuroniówkę”, ma przywilej przejścia na wcześniejszą emeryturę. Jest to dla nas armatorów rażąco krzywdzące, gdyż w tych samych warunkach pracują i utrzymują miejsca pracy oraz całą infrastrukturę związaną z rybołówstwem – sieciarnie, stocznie i wiele innych małych przedsiębiorstw.

Jest to skandal, że po odzyskaniu niepodległości nadal obowiązuje przepis, w świetle którego armator właściciel, zwany za czasów komuny kułakiem, był nadal dyskryminowany i gnębiony przez chore ustawy i rozporządzenia.

Jeszcze raz zwracam się w imieniu własnym, jak również w imieniu wszystkich właścicieli armatorów, aby prawo zostało zmienione tak, żeby nie było dalszej dyskryminacji, szykanowania i przedstawiania nas jako rybaków gorszej kategorii. My armatorzy rybacy powinniśmy być pod szczególną opieką państwa i rządu, gdyż nasz dorobek jest dziedzictwem wielu pokoleń rodzin rybackich. Dbamy o przekazanie dziedzictwa następnym pokoleniom.

Jak wspomniałem, pismo zostało złożone 22 listopada 2015 r. Nie otrzymałem na nie odpowiedzi. Kancelaria Prezydenta RP poinformowała mnie, że sprawa będzie rozpatrywana przez rząd. Poinformowano mnie, że prezydent nie jest kompetentny w tej sprawie, która jest w gestii rządu. Mam pytanie, czy podejmowane są jakieś kroki w tej sprawie? Czy pochylono się nad tym problemem?

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę.

Prezes Organizacji Producentów Ryb Jesiotrowatych Mirosław Purzycki:

Mirosław Purzycki – Organizacja Producentów Ryb Jesiotrowatych, Polski Związek Wędkarski.

Z zażenowaniem przysłuchuję się dzisiejszej dyskusji, z której wynika, że dotychczas tak niewiele zrobiono. Uczestniczyłem w wielu spotkaniach i stwierdzam, że nie zrobiono prawie nic. 30 lat temu rozpoczęliśmy restytucję troci wędrownych, która się udała. Ponad 20 lat temu rozpoczęliśmy restytucję łososia, z którym mamy problem, gdyż jest go coraz mniej, 6 lat temu rozpoczęliśmy restytucję jesiotra ostronosego, który jest piękną rybą.

Zabieram głos, aby prosić pana ministra i kolegę Wysoczańskiego o wzięcie pod uwagę tego problemu. Troć, łosoś, jesiotr mogą pomóc przeżyć rybakom.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję. Proszę pana burmistrza.

Burmistrz Jastarni Tyberiusz Narkowicz:

Tyberiusz Narkowicz – burmistrz Jastarni. Jastarnia to gmina, na terenie której znajduje się jeden port rybacki i przystań rybacka. Chciałbym przedstawić trzy sprawy, które zgłosili do mnie rybacy. Pierwsza z nich to konieczność zmian w ustawie o rynku rybnym związanych z centrami sprzedaży. W tej sprawie za pośrednictwem prof. Wawrzyńca Wawrzyniaka złożyłem pismo do pana ministra w styczniu br. Postulujemy, aby polskie ustawodawstwo dostosować do prawa unijnego, zgodnie z którym wszystkie produkty rybołówstwa są po raz pierwszy wprowadzane do obrotu lub rejestrowane w ośrodku aukcyjnym lub u zarejestrowanych nabywców, lub w organizacjach producentów. Zgodnie z obowiązującym w Polsce prawodawstwem, takie wprowadzenie dorsza i łososia może odbywać się tylko w organizacjach producentów.

Zwróciliśmy również uwagę na kwestię bezpieczeństwa. Wymogiem tym są objęte również łodzie. Wnosimy, aby łodzie do 12 m. zwolnić z tego obowiązku.

Ostatnia kwestia dotyczy czasu pracy. Obecnie ryby z gatunków, których zasoby wymagają wzmożonej ochrony, są wyładowywane w centrum pierwszej sprzedaży od poniedziałku do soboty w godzinach 7 – 23. Rybacy wnoszą, aby przedłużyć czas co najmniej do godz. 24.

Chciałbym również poruszyć sprawę zarządów małych portów. Miasto Jastarnia zarządza poprzez jednostkę budżetową – Miejski Zarząd Portu częścią portu w Jastarni. Wspólnie z innymi małymi portami – Kołobrzegiem, Mrzeżynem, Helem, Darłowem ubiegaliśmy się o to, aby kryteria, które zostały zatwierdzone w Programie Operacyjnym „Rybactwo i Morze", były zmienione. Nie zgadzamy się z kryterium, zgodnie z którym organizacje producenckie otrzymują dodatkowe punkty. Uważamy, że jako zarządy małych portów ponosimy odpowiedzialność za te porty. Mamy znacznie ograniczoną możliwość skorzystania ze środków.

Ostatni temat. Gmina miasta Jastarnia i inne gminy Półwyspu Helskiego i powiatu puckiego, jako członkowie Północnokaszubskiej Lokalnej Grupy Rybackiej, zwracają uwagę na niesprawiedliwy podział środków. Prosimy o przeanalizowanie kwot przyznanych na poszczególne województwa. Naszym zdaniem podział powinien być proporcjonalny. obecnie województwa, gdzie rybaków w ogóle nie ma, otrzymują kwoty na rybołówstwo. Wnosimy o to, żeby zrewidować to, co zostało zatwierdzone.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję, panie burmistrzu.

Bardzo proszę.

Wiceprzewodniczący Federacji Związków Zawodowych Marynarzy i Rybaków Bolesław Zasada:

Bolesław Zasada – Federacja Związków Zawodowych Marynarzy i Rybaków z Gdyni. Chciałbym poprzeć pana, który odnosił się do emerytur naliczanych na podstawie ustawy z 1983 r. Ma pan słuszność. W 2008 r. weszła w życie ustawa o emeryturach pomostowych. Do 2008 r. wszyscy przechodzili na emeryturę w wieku 55 lat. Oczywiście musiał być spełniony wymóg 10 lat pracy na kutrze, 20 lat w przetwórni, 25 lat składkowych i ukończony 55. rok życia.

Jesteśmy z Pomorza i podlegamy pod ZUS w Koszalinie. ZUS odrzuca wszystkie wnioski członków załogi, którzy nie są związani ze służbą pokładową. Jeśli to jest mechanik, motorzysta, kucharz, jego pracy nie traktuje się jako wykonywanej w szczególnych warunkach. To jest absurd oczywisty dla wszystkich na tej sali. Ludzie, którzy mogliby skorzystać z tego przywileju, bo skończyli 55 lat, przepracowali 25 lat tzw. składkowych, mają ponad 10 lat pracy na kutrze, nie mogą z niego skorzystać. Od 2 lat kierujemy sprawy do sądów.

W maju ubiegłego roku Sąd Najwyższy w składzie 7 sędziów podjął uchwałę, że takie uprawnienie przysługuje tylko służbie pokładowej. ZUS odrzuca wnioski innych kategorii pracowników. Do kogo ci ludzie mają się zwrócić? Mamy kilkanaście spraw w sądzie w Gdańsku. Część z nich wygraliśmy, ale część przegrywamy. Sąd pierwszej instancji nie podważy stanowiska Sądu Najwyższego.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję.

Pan i pani. Bardzo proszę.

Członek Stowarzyszenia Armatorów Łodziowych w Kołobrzegu Andrzej Gościniak:

Dzień dobry, panie ministrze, pani przewodnicząca. Andrzej Gościniak – prezes Stowarzyszenia Armatorów Łodziowych.

Odpowiem panu burmistrzowi. Na ostatnim posiedzeniu naszego komitetu zapadła decyzja. Wszyscy byli za tym, żeby nie zdawać ryb przez lokalne centra. Uważam temat za zamknięty. Nie ma zgody na przyrównanie organizacji rybackiej do zarządu portów. Zarządy portów biorą pieniądze z osi rybackiej, a później, po 5 latach, podnoszą cenę dzierżawy o 50%. To jest niepoważne. Nie wiem, może nie we wszystkich portach tak się traktuje rybaków. Rozmawialiśmy o tym, żeby przedłużyć do 10 lat inwestycje związane z rybołówstwem.

Przejdę do zagadnień rybołówstwa. Faktem jest, że flota liczy ok. 600 jednostek. Pomału i z tym sobie poradzimy. Część jednostek – ok. 60, skasuje się. Mamy pomysł,

żeby kilkadziesiąt łodzi skumulowało ten limit. Niech powstaną nowe jednostki. Niech 8 – 10 łodzi skumuluje limit. Rybołówstwo przybrzeżne było, jest i będzie. Byłby wstyd, gdyby ludzie z Kaszub domagali się zaprzestania działalności rybołówstwa przybrzeżnego. Rybołówstwo przybrzeżne powinno liczyć ok. 250 – 300 jednostek. Nie ma ryby do 12 mil. Dlatego rybacy muszą mieć dofinansowanie. Nie można likwidować kilkusetletniej tradycji. Łodzie zawsze miały limit śledziowy, ponieważ łowiły blisko brzegu.

Jeśli chodzi o dofinansowanie, rybołówstwo zawsze było po macoszemu traktowane przez Unię. Mieliśmy 40% na modernizację jednostek, a przetwórstwo zawsze miało 60%. Dopiero w tym programie będzie dofinansowanie na poziomie 50%. Radziłbym patrzeć długofalowo. Pomału wyjdziemy z kryzysu.

W prowadzeniu działalności przeszkadza nam stary, stalinowski przepis. Żeby otrzymać książeczkę żeglarską, musimy składać papiery paszportowe. Opłata za zwykłą książeczkę wynosi 250 zł. To jest niepojęte. We Francji czy Szwecji idzie się do kapitanatu portu i taką książeczkę otrzymuje się od ręki. Nie jesteśmy kapitanami żeglugi wielkiej, tylko rybakami rybołówstwa przybrzeżnego. Żeby zdawać na motorzystę wachtowego, trzeba odbyć 3-tygodniowy kurs. Mechanik samochodowy, który skończył zasadniczą szkołę zawodową 3-letnią, też musi ukończyć ten kurs. Dopiero po skończeniu kursu jest się dopuszczonym do egzaminu. To jest wyciąganie pieniędzy. Trzeba zastanowić się, jakie stopnie powinny funkcjonować w rybołówstwie przybrzeżnym.

Należy zlikwidować karty bezpieczeństwa. Dwa razy w tygodniu przyjeżdża pracownik urzędu morskiego na kontrolę. Żeby dopuścić łódź rybacką do pływania, musi ona figurować w Polskim Rejestrze Statków. Pracownicy przyjeżdżają i sprawdzają. To powinno być robione w kapitanatach portu, co usprawniłoby procedurę.

Spokojnie, panowie, pomału wszystko naprawimy. Sprawy wrócą na właściwy tor.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję za ten głos. Jestem przeciwnikiem biurokracji, która nie jest potrzebna. Inne państwa dziwią się, po co wykonujemy niepotrzebne ruchy.

Bardzo panią proszę.

Przedstawicielka Zachodniopomorskiej Grupy Producentów Ryb Aneta Zdybel:

Dzień dobry. Nazywam się Anata Zdybel. Reprezentuję Zachodniopomorską Grupę Producentów Ryb. Kwestie, które poruszę, nie wnoszą nic nowego, niemniej do tej pory borykamy się z tymi problemami i prosiłabym o zajęcie się nimi w toku dalszych prac. Kiedy słuchałam wypowiedzi pana ministra, nasunęła mi się pewna myśl. Czy jest możliwość przygotowania raportu dotyczącego kwestii wspierania rybaków przez samorządy? Oczekujemy pomocy z ministerstwa, z Unii Europejskiej, ale warto poszukać rozwiązań na swoim terenie. Może udałoby się rybakom coś załatwić na swoim terenie.

Druga kwestia dotyczy odszkodowań dla rybaków. zakończona została budowa terminalu gazów płynnych. Rybacy mają problem z uzyskaniem odszkodowania. Czy jest szansa, aby w nowym programie operacyjnym znalazł się zapis, który umożliwiłby rybakom uzyskanie rekompensat?

Rybacy nie wykorzystywali należnych im kwot, co było spowodowane tym, że nie mieli pomysłu, w jaki sposób wykorzystać możliwości. Dlaczego o tym mówię? Przyglądałam się, w jaki sposób była wykorzystywana oś 4. Rybacy mieli możliwość skorzystania z niej na działania związane z reorientacją swojej działalności. Proszę mi wierzyć, rybacy nie chcieli sięgać po te środki. Zachodniopomorska Grupa Producentów Ryb oraz Lokalna Grupa Rybacka „Zalew Szczeciński” musiały przesunąć ok. 3 mln na działania związane z rozwojem innych usług tylko dlatego, że rybacy nie potrafili wykorzystać tych środków.

Jeśli chodzi o kormorana i inne zwierzęta, które przyczyniają się zaniku populacji ryby, do tej pory odbywały się konferencje, przygotowywane były sprawozdania. Przywiozłam dla pana ministra publikację „Kormoran w aspekcie zrównoważonego korzystania z zasobów rybackich”. Problem dotyczy nie tylko Polski, ale również innych państw europejskich. W tej książce pokazane są możliwości, jak walczyć z kormoranem. Jest tylko prośba, żeby to wdrożyć i zakończyć temat.

Co do kwot na rybołówstwo, pan burmistrz stwierdził, że są regiony, gdzie nie ma rybaków, a powstają grupy rybackie. Współczynnik rybołówstwa składa się z trzech elementów: produkcji, zarybiania i rybaków. być może dlatego ten podział wygląda tak, a nie inaczej.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Niektórzy nie korzystają z tych środków, bo nie chcą zrezygnować z rybołówstwa. Wykorzystać można wszystko, tylko pytanie czy w odpowiedni sposób. Przejeść i wydać można, owszem. Rybacy podeszli do tego uczciwie i nie wykorzystali środków, bo chcą łowić. Spójrzmy na ten problem z ich perspektywy. Być może sposób podziału jest niewłaściwy.

Pan Pieper, bardzo proszę.

Rybak z Jastarni Wojciech Pieper:

Mam prośbę do członków Komisji, żeby sformułować definicję rybaka. Kto to jest rybak? To rozwiąże wszystkie problemy. Odebrano nam prawo do otrzymywania jakiejkolwiek pomocy finansowej. Byłem w sporze i chciałem skierować sprawę do sądu. Razem z synem badałem prawo UE. Definicja rybaka brzmi następująco: „Jest to osoba pracująca na jednostce trudniąca się rybołówstwem”. Każdy, kto pracuje na jednostce, jest rybakiem, czy jest kucharzem, czy szyprem. Ta definicja obejmuje również armatorów i współarmatorów.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję.

Prezes Darłowskiej Grupy Producentów Ryb i Armatorów Łodzi Marek Szypulski:

Definicja, którą pan przedstawił, jest jasna i prosta. Poprzednie rządy nie akceptowały tego toku rozumowania.

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska- Mielewczyk (PiS):

Dziękuję bardzo.

Drodzy państwo. Nie dopuszczam do chaosu. Jeśli ktoś chce się wypowiedzieć, proszę podnieść rękę i udzielę głosu. Zmierzajmy do końca. Pan minister musi ustosunkować się do wielu kwestii. Komisja również powinna podsumować dyskusję.

Bardzo proszę, ostatnie dwa głosy. Zamykam dyskusję.

Rybak z Jastarni Rafael Budzisz:

Moje nazwisko Budzisz. Jestem rybakiem z Jastarni. Mam następujące pytanie. Co się dzieje w przypadku zakazu trałowania w wodach polskich, w odległości 6 mil morskich od brzegu, odnoszącego się do jednostek poławiających śledzia i szprota? Dziedzictwo narodowe jest wspólne. Wszystkie jednostki powinny być traktowane jednakowo. Tymczasem większych odsuwa się od brzegu. W imię czego? Żeby chronić zasoby? Nie. Brzeg Polski jest zróżnicowany. Są miejsca położone 6 mil od brzegu głębokie na 22 m., a oddalone 6 mil od Helu są głębokie na 90 m.

Jeśli panowie chcecie coś robić, zastanówcie się nad tym. Na wysokości Kołobrzegu miejsca oddalone 6 mil od brzegu mają 23 m. głębokości, a na wysokości Helu – ponad 90 m. głębokości. Gdzie mamy łowić? Chyba nie idziemy w dobrą stronę.

Łodzie mogą łowić śledzia w odległości 12 mil, a my nie. Co się dzieje? To jest nasz wspólny interes. Mamy takie samo prawo do połowu jak wszyscy na morzu.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję.

Ostatni głos. Bardzo proszę.

Członek Organizacji Rybaków Łodziowych – Producentów Rybnych Sp. z o.o. Jarosław Włodyka:

Jarosław Włodyka – przystań rybacka Chłopy. Chciałbym nawiązać do wypowiedzi pana prezesa z Darłowa, który mówił, że w bieżącym roku zdano do centrum 5 ton dorsza. Kiedy pływałem w tym roku w Darłowie, ani razu nie trafiłem na dorsza. Byłem kilka razy na połowach flądry. Widziałem wędkarzy, którzy wynoszą z jednostki po 2-3 walizki ryb. O tym się nie mówi. My chronimy dorsza, a wędkarze co robią? Trzeba się nad tym zastanowić. Wędkarzy również należy zdyscyplinować.

Druga sprawa. Kiedyś miałem specjalne zezwolenie na połów łososia, teraz nie. Mamy rybołówstwo bezodrzutowe. W siatki flądrowe, dorszowe łapie się łosoś. Mam go oddać na paszę? Co mam z nim zrobić?

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Ad vocem jedno zdanie, bardzo proszę. Potem oddaję głos panu ministrowi.

Członek ZRP Stanisław Godek:

Chciałbym podziękować panu z Poznania za poruszenie problemu. My również go dostrzegamy. Foki niszczą nam sprzęt i wyżerają ryby. Gdyby foki miały pokarmu pod dostatkiem, nie musiałyby podbierać od nas. To świadczy o tym, że nie tylko nasza egzystencja jest zagrożona, aczkolwiek fok jest za dużo.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Nie wiem, czy to się da pogodzić. To nie jest naturalne środowisko foki. Przed wojną było inaczej. Lepiej byłoby powrócić do tradycji przedwojennej. Działania proekologiczne sprawiły, że mamy więcej rezerwatów niż możliwości działania rybaków. Starajmy się zapewnić godziwą egzystencję rybakom i sensownie uzdrowić tę politykę zamiast realizować projekty, które na pewno nie służą rybakom. Dostawałam wiele listów w tej sprawie.

Proszę pana ministra o zabranie głosu. Pytań i ciekawych wypowiedzi było wiele.

Na wyjazdowym posiedzeniu w Gdyni dotyczącym portów i stoczni poruszanych było wiele spraw pracowniczych, związanych z inspekcją pracy, z warunkami, umowami, ze świadczeniami emerytalnymi. Nie ma innego wyjścia niż podzielenie tematyki morskiej na segmenty i odbycie w tej sprawie wspólnego posiedzenia z Komisją Polityki Społecznej i Rodziny. Dziś zarysowuje się diagnoza, ale musimy ten wielki obszar zagadnień podzielić na poszczególne segmenty, żeby przystąpić do realnego rozwiązywania problemów. To nie jest tylko sprawa wewnętrzna. Musi być rozpatrywana w kontekście wspólnej polityki europejskiej, w kreowaniu której musimy aktywnie brać udział. Mamy świadomość zapaści, która w ostatnich latach się pogłębiła. Konieczne jest wypracowanie wewnętrznych rozwiązań, które nie mogą zostać zaproponowane bez państwa udziału w dyskusji.

Oddaję głos panu ministrowi.

Minister Marek Gróbarczyk:

Dziękuję bardzo. Dziękuję za państwa obecność i wszystkie wypowiedzi. Kontynuując wypowiedź pani przewodniczącej na temat spraw społecznych, chciałem poinformować, że poczyniliśmy wstępne starania. Wystąpiliśmy do Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, aby problem rozwiązać. Dotyczy to przede wszystkim emerytur dla rybaków. Rozmawialiśmy również o sprawie zatrudnienia w spółkach portowych. Wszystkie te zagadnienia poruszymy na forum komisji sejmowych. Sprawa zostanie zakończona, kiedy problem uda się rozwiązać. Potrzebne jest wspólne posiedzenie komisji z udziałem minister Rafalskiej. Trzeba ustalić definicje, a potem przystąpić do rozwiązania wszystkich problemów w celu uzyskania emerytur dla rybaków.

Nie będę odpowiadał na wszystkie pytania, bo czasu jest mało, a tematy, które państwo poruszyliście, pojawiają się cały czas. Skupię się na tym, co jest dla nas najważniejsze w kontekście jurysdykcji, czyli uwarunkowań unijnych, zgodnie z którymi musimy realizować naszą politykę. Jednoznacznie stwierdzam, że rządzą interesy poszczególnych krajów. Taka polityka musi być również przez nas realizowana na forum unijnym.

Wielokrotnie deklarowałem państwu, że nastąpi zmiana strategii prowadzenia negocjacji unijnych. Po wstępnych rozmowach z komisarzem Vella stwierdzam, że mamy wspólny pogląd, że gdzie indziej powinna być ukierunkowana pomoc dla rybaków i ochrona rybołówstwa.

Przed nami drugie zadanie, znacznie trudniejsze – przekonanie państw członkowskich. Nie będzie to łatwe. Jak sami państwo wiecie, w Danii funkcjonuje system zbywalnych kwot połowowych. Mamy do czynienia z silnym lobby, które będzie walczyło o zachowanie status quo na Bałtyku, bo z tym wiążą się ogromne środki.

Nawiążę do wypowiedzi pana Ryszarda Groenwalda, który ma rację, wskazując na konieczność przestrzegania zasad rynkowych. Jest to możliwe przy założeniu, że otoczenie też będzie rynkowe, a na Bałtyku zasady rynkowe nie obowiązują. Mamy wspólną politykę rybołówstwa z ogromnymi obostrzeniami. Mamy politykę środowiskową z ogromnymi obostrzeniami. Mamy fundusz rybacki, który chcemy rozdysponować na działania w ramach polityki rybackiej. Fundusz też nie jest rynkowy. Jaka to rynkowość, jeśli wprowadza się dofinansowanie? Taką mamy politykę unijną i musimy funkcjonować w jej ramach.

Jeśli mamy dla jednostek przydzielać 800 ton, to proszę wybrać 10 jednostek, a resztę skasować. Wkrótce przypłynie do nas 10 szwedzkich jednostek, bo nie będzie już polskich jednostek. Polityka musi być zrównoważona i nastawiona na obronę naszych interesów. Podobnie jak nie jest rynkowa w UE polityka rolna, nie będzie rynkowa polityka rybacka, nie mówiąc o systemie abolicji i zmniejszaniu ceł na przywóz produktów do Unii. To kolejny element, który ma ogromny wpływ na produkty rybołówstwa unijnego. Państwa członkowskie formułują w tym zakresie zarzuty pod adresem Komisji Europejskiej. Komisja po prostu handluje rybołówstwem, zmniejszając cła na wszystkie produkty, które są wwożone. Unia Europejska produkuje 5,5 mln produktów rybołówstwa, a 55 mln przywozi do UE. Proszę zwrócić uwagę, jak wygląda rynek konsumpcyjny, jak przedstawia się cały łańcuch produkcyjny.

Problem jest niezwykle złożony. Istotne jest skracanie łańcucha dostawców, żeby jak najwięcej zysku trafiało do rybaków. Oczywiście, przetwórstwo znajduje się w znacznie lepszej kondycji, ale tylko dlatego, że mamy dostawy surowca zewnętrznego. Produkujemy 160 tys. ton łososia. Jesteśmy pierwszym krajem, jeśli chodzi o eksport łososia z akwakultury. Prawie 100% surowca jest przywożone. Chcemy wspierać również ten sektor, bo on jest bardzo ważny, gdyż zaznacza się w nim nasz wpływ na cały sektor rybołówstwa.

To samo tyczy się akwakultury, która musi być wspierana. Widzę przedstawicieli Polskiego Związku Wędkarskiego. Witam. Dziękuję państwu za przybycie. Produkcja akwakultury jest jakimś ekwiwalentem dostarczania surowca. Jak ostatnio usłyszałem na spotkaniu producentów łososiowatych, do tej pory eksportowaliśmy 6 tys. ton łososiowatych, obecnie importujemy 6 tys. ton. Chcę przedstawić jasną deklarację – nie będzie żadnej walki pomiędzy akwakulturą i innymi segmentami i tworzenia na tym obszarze kolejnego konfliktu. Byłoby to potężną katastrofą. Rybołówstwo bałtyckie, dalekomorskie liczy obecnie tylko 3 jednostki, czyli praktycznie nie istnieje. Podaje się stan polskiej floty w ujęciu tych trzech jednostek, wskazując, że nasza flota jest największa na Bałtyku.

Mieliśmy do czynienia z fatalną polityką na forum UE. Nie zabiegano o nasze sprawy. Sytuacja na Bałtyku nakazuje natychmiast zweryfikować działania. Jestem przekonany, że będziemy mieli wsparcie ze strony komisarza. Przed nami przebudowanie całej polityki w obszarze Bałtyku.

Wiem bardzo dobrze, jaka jest sytuacja Bałtyku, ze względu na 6 lat pracy w Parlamencie Europejskim, tysiące pytań do Komisji. O fakcie, że nie jest rozdzielana kwota łososia w Szwecji, wie tylko Komisja i nie chce o tym publicznie mówić. Nie podała informacji, w jaki sposób odbywa się rozdział kwot połowowych w Szwecji. Nie podano informacji, czy jest kwotowany ten gatunek ryb.

Nie możemy walczyć z rybołówstwem rekreacyjnym. To musi być element, który rybacy wykorzystają, przede wszystkim w obszarze rybołówstwa łodziowego. Tu tworzy się olbrzymia przestrzeń, jeśli chodzi o dodatkowy przychód. Rozwiązania, które przygotujemy, będą wzbogacone o ten element. Rybacy powinni korzystać również z tej

możliwości, jak robią to Szwedzi, Duńczycy, Finowie. Rybołówstwo rekreacyjne zapewnia przychody i ratuje budżet w tym segmencie. Przygotujemy zatem ofertę, również z wykorzystaniem środków. Jest to element, który może pomóc przedsiębiorczości i rozwojowi branży.

Jeśli chodzi o konkretne rozwiązania, dotyczące kwot połowowych, relatywnej stabilności, podziału, liczby jednostek, szkoleń, wszystkie te zagadnienia integrujemy w obszar działania naszego ministerstwa. Pan dyrektor uczestniczy w wielu spotkaniach. Do tej pory kto inny zarządzał PRS, kto inny urzędami morskimi, urzędami kontroli rybołówstwa, a kto inny wydawał operaty związane z akwakulturą. Kto inny zajmował się strażą rybacką. Jest decyzja, że mamy wszystkie te aspekty zintegrować w ramach ministerstwa.

Oczywiście szkolenia należy uprościć, jak tylko się da. Konwencja nakłada na nas pewne zobowiązania i tym będziemy się kierować. Na pewno opłaty, biurokracja i proces uzyskiwania pozwoleń oraz kontrola wyposażenia zostaną uproszczone. Nie będę proponował nic nowego. To wszystko musicie państwo wypracować w zespole doradczym, który stworzyłem.

Sprawa 6 mil jest dla mnie jednoznaczna. W Kołobrzegu trałowanie byłoby wariactwem, ale jeśli istnieją przesłanki ku temu, żeby zachować trałowanie np. na wysokości Helu, zrobimy to. Chciałbym, żeby zostało to wypracowane przez środowisko. Wierzę, że zespół pracujący pod przewodnictwem pana Jerzego Wysoczańskiego wypracuje właściwe rozwiązanie. Oczywiście jestem do państwa dyspozycji, jeśli chodzi o wszelkie kontrowersje, które z pewnością się pojawią. Środowisko ma przygotować rozwiązania formalnoprawne, dotyczące funduszu rybackiego i morskiego, aby jak najefektywniej wykorzystać środki.

Zwracam się do pani Zdybel. Nie ukrywam, że oś 4 do tej pory była politycznie wykorzystywana. Kto był dobry, otrzymywał wsparcie, kto nie był dobry, nie otrzymywał. Z tym trzeba skończyć raz na zawsze. Jeśli zahamujemy konkursy, które już trwają, okaże się, że stracimy całą oś. Do maja musimy wyłonić grupy wsparcia i dedykować dla nich środki. Musimy też uwzględnić akwakulturę, ponieważ jest to element rybactwa, który powinien funkcjonować. Te rozwiązania muszą zostać wypracowane przez zespół i przedstawione nam do dalszej realizacji. Pan dyrektor jest przygotowany, żeby współpracować z państwem na każdym etapie.

Jeśli chodzi o kormorany i foki, jest to temat notorycznie pojawiający się w UE. Nie jest to wyłącznie nasz problem, lecz całej akwakultury Unii Europejskiej. Z pewnością zorganizujemy szersze spotkanie. Temat zostanie poruszony w ramach Baltfish. Komisja Europejska umyje ręce, mówiąc, że to jest wewnętrzna sprawa każdego państwa. Ta sprawa była przeze mnie sygnalizowana w poprzednim okresie. Poinformowano mnie, że dyrektywa ptasia, siedliskowa to wyłączna kompetencja danego państwa. To państwa podejmują decyzje, ale UE będzie kontrolowała, czy przypadkiem nie następuje zagłada kormorana czy foki. Większy problem wiąże się z kormoranem, ale problem fok również zostanie podjęty. Sądzę, że uzyskamy wsparcie wśród krajów bałtyckich. Było to domeną ministra środowiska. Rekompensaty związane z odłowem to domena resortu środowiska. Gros środków przewidzianych w programie operacyjnym kierowanych jest na ochronę środowiska.

Opracowany jest plan działania związany z zarządzaniem stad. Zadaniem Komisji jest określenie zasobów. Skoro Komisja określa zasoby ryb, niech określi zasoby ssaków i ptaków, które występują w łańcuchu pokarmowym. Z pewnością mają one wpływ na zasoby ryb.

Musimy ten problem rozwiązać w zgodzie ze wszystkimi dyrektywami i rozporządzeniami unijnymi związanymi z ochroną środowiska i przy udziale organizacji środowiskowych. Trzeba zachować równowagę. Odbyłem już spotkanie w tej sprawie. Z pewnością zorganizujemy kolejne w szerszej formule, dotyczące wpływu kormorana i foki na nasze zasoby.

Chciałbym, żeby nasze spotkania odbywały się nie tylko na forum Komisji, ale również w ministerstwie. Będą one służyć wypracowywaniu rozwiązań. Jeśli chodzi o program operacyjny i czasowe wypłaty, to najwcześniej będziemy w stanie wypłacić pierwsze zobowiązania w czerwcu. Jesteśmy opóźnieni ze wszystkimi programami. Wszystko

powinno być przygotowane w zeszłym roku. Niestety, nic nie zostało zrobione. Teraz naprędce przygotowujemy rozwiązania. Jaki będzie efekt rozporządzeń przygotowywanych w pośpiechu? Absolutna klapa. Dołożymy starań, aby wydatkować pieniądze zgodnie z polityką, którą chcemy realizować, a nie pośpiesznie.

Chciałbym, żeby rozwiązania dotyczące pierwszych punktów sprzedaży zostały wypracowane przez zespół. Mamy dwie różne opinie w tej sprawie. Zespół proponuje całkowite otwarcie rynku w celu zapewnienia konkurencyjności. Pojawia się jednak zagrożenie bankructwa dla tych centrów, które już funkcjonują. To rodzić będzie konieczność zwrotu pieniędzy. Jak to pogodzić? Proszę pana Jerzego Wysoczańskiego, żeby zaprosił wszystkich reprezentantów pierwszych centrów sprzedaży, aby wypracować wspólne rozwiązanie. Najpóźniej za 2 tygodnie zorganizujemy spotkanie, którego celem będzie rozwiązanie tego problemu i przygotowanie ścieżki do wdrożenia programu operacyjnego.

Porty komunalne alokowały ogromne środki finansowe na infrastrukturę, a teraz podnoszą koszty dzierżawy. Z pewnością podejmiemy działania w tej sprawie. Zwrócę się do wszystkich zarządów w sprawie tych nieprawidłowości. Proszę jednak zwrócić uwagę – działają mechanizmy rynkowe. Jest to dla mnie nie do przyjęcia. Podejmiemy stosowne działania. Przeprowadzimy kontrolę związaną z wysokością opłat dla rybaków ze środków, które zostały wydatkowane na działalność rybacką infrastrukturalną.

Ostatni element dotyczy badań. Nie wierzę, że szprot wyżerał ikrę dorsza, że nie ma wlewek, że pojawiły się pasożyty. Teraz jest kolejna koncepcja, że stada nie mogą się spotkać. Dorsz nie może spotkać się ze śledziem i szprotem, więc jest głodny. Można przyjąć to z uśmiechem, ale świadczy to o porażce badań. W Parlamencie Europejskim mieliśmy możliwość zapoznania się z wynikami badania dotyczącego wpływu połowów przemysłowych na ekosystem Bałtyku, które zostało przygotowane przez Duńczyka. Stwierdzono, że dzięki połowom paszowym większa populacja ludzi może korzystać z produktów rybołówstwa, bo kurczaki jedzą mączkę rybną. To pokazuje kierunek myślenia.

Oczywiste jest, że Komisja nie posiada rzetelnej wiedzy, bo nie dysponuje żadnym miarodajnym i wiarygodnym opracowaniem na temat połowów przemysłowych. Komisja musi uzyskać wiedzę w tym zakresie. Mam zapewnienie komisarza, że będziemy prowadzić działania w tym kierunku. Takie badanie zostanie zlecone. Komisja chce to zrobić poprzez państwa członkowskie. Zaproponowano, byśmy przedstawili ten postulat na forum Baltfish. Mówiłem państwu wcześniej, jaka jest atmosfera na forum Balfish.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję, panie ministrze.

Szanowni państwo, mam nadzieję, że nie biadoliliśmy. Dziękuję za merytoryczną dyskusję. Doceniamy pracę rybaków. My, ludzie morza wiemy, że lepiej znacie morze niż mury własnych domów. Dotyczy to nie tylko rybaków, ale również ludzi, którzy pływają na wszelkich okrętach – marynarki handlowej, wojennej. Piękni w sercu, charakteryzujący się hartem ducha.

Dziękuję za uczestnictwo w posiedzeniu Komisji. Obiecuję powrót do tych zagadnień w podziale na poszczególne segmenty. Mam nadzieję, że państwo pozostaną w kontakcie z zespołem. Krytycznie odnoszę się do tworzenia zespołów w różnych dziedzinach życia, ale w tym przypadku mamy dużo do zrobienia. Osoby wyłonione z państwa środowiska gwarantują szybki kontakt i będą proponować konkretne rozwiązania. O to nam chodzi. Na forum Komisji dokonaliśmy analizy sytuacji. Sygnalizowaliście państwo różne problemy. Chcemy teraz przystąpić do wypracowania propozycji, nad którymi będziemy dyskutować.

Bardzo dziękuję gościom, którzy podjęli trud przyjazdu do Warszawy. Dziękuję panu ministrowi i paniom, które obsługują Komisję.

Wszystkiego dobrego i do zobaczenia.